GAZETA POLSKA

Prenumerata w miéjscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 155.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 12 Czerwca 1829 roku w Piątek.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

— Na jarmark wełny, który się w Wrocławiu dnia 2 czerwca rozpoczął przywieziono do dnia 30 maja wieczorem, częścią wodą, częścią lądem, 31,458 cetnarów wełny. Ilość ta jest nierównie mniejsza, niż zwykle dawniéj na trzy dni przed jarmarkiem przywieziono. Wprawdzie niepogoda opóźniła mycie i strzyż wełny i dla tego można się spodziewać jeszcze większego dowozu, wszelako sądzą, że w tym roku znacznie mniéj dowiozą wełny, niż roku zeszłego, bo w ogólności strzyż tego roku mniéj wydała i tak w Szląsku, jak w innych prowincjach z powodu mokrych paszy wiele owiec wypadło. Mniejsza ilość wełny, przywraca niejako równowagę z szkodliwym wpływem na jarmark tegoroczny niepomyślnych za granicą dla wełny okoliczności, tak, iż między towarem i odbytem dawniejszy utrzyma się może stosunek. Dnia 29 i 30 maja sprzedano już znaczne partje i to po cenach większych, niż w roku zeszłym.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE — Warszawa.

— *Urząd municypalny miasta stołecznego Warszawy.* Possessja miejska w Pradze Nr. 208 Litt. a. b. c. przy ulicy Ząbkowskiéj sytuowana, z zabudowań mieszkalnych, stajen, wozowien, spichrza, szopy na skład siana i słomy, i jatek rzeźniczych składająca się, należycie wyrestaurowana, wypuszczona będzie w trzechletnią dzierżawę od d. 1. Lipca r. b. do tegoż dnia w roku 1832 do odbycia w tym celu licytacji publicznéj, przeznaczając stanowczy termin na dzien 23 b. m. na godzinę 9. z rana, w biorze Wgo Burmistrza przedmieścia Pragi, wzywa chęć podjęcia się rzeczonéj dzierżawy mających, aby zaopatrzeni w vadjum w gotowiźnie w summie złp. 1,000 w miejscu i terminie oznaczonych znajdować się chcieli; warunki do licytacji w biorze urzędu municypalnego miasta Warszawy, tudzież burmistrza przedmieścia Pragi w każdym czasie przejrzane być mogą. — W Warszawie dnia 9. czerwca 1829 r. — Radca stanu prezydent *Wojda.* — Sekr. Jlny G. *Jakołkowski.*

— Rada Administracyjna Królestwa d. 26 z. m. udzieliła JP. Janowi Zarębie, geometrze przysięgłemu, list przyznania wynalazku na lat 10 na całe Królestwo Polskie, na wyrabianie narzędzia mierniczego Planimetr zwanego, podług opisu i rysunków niezapieczętowanych, kommissji rzą. spraw wewnętrz. i policji złożonych. Właściciel listu w przeciągu miesięcy 6ciu od otrzymania onegoż, powinien narzędzie to wyrabiać do powszechnego nabycia, co gdyby nie nastąpiło i urzędownie zaświadczonem nie zostało, list przyznania upada. List ten bez przeszkody wyrabiania wszelkich innego rodzaju planimetrów jest udzielony.

— Xże Hessen Homburg Feldmarszałek poru. austrjacki, do Wiednia; a Jenerał Por. wojsk pruskich Rauch, do Berlina, w tych dniach wyjechali z Warszawy.

— Od dawna oczekiwany z Rzymu roboty Tordwalsena model na pomnik xięcia Józ. Poniatowskiego, już znajduje się w Warszawie i w krótce okazywany będzie publiczności.

— Szósty Tom Pamiętnika Technologicznego Piasta wyszedł z druku i w dniu 15 b. m. oddany będzie szanownym prenumeratorom w miejscu gdzie prenumeratę opłacili; oraz złożone będą opieczętowane exemplarze w głównéj expedycji Gazet przy pocztamcie w Warszawie dla osób które na to dzieło na prowincji prenumerowali.

Z dniem 15 b. m. kończy się prenumerata drugiego kwartału Piasta; odtąd zatém tak w Warszawie jako i na prowincji tom każdy z sześciu pierwszych tomów złotych 3 kosztować będzie.

Prenumerata na 3 tomy 3go kwartału to jest VII. VIII. IX. przyjmuje się równie jak dotąd w Warszawie w drukarni Piasta przy ulicy Mazowieckiéj Nr. 1349 oraz w księgarniach u JJPP. Glüksberga i Zawadzkiego et Węckiego, w Lublinie u JP. Streybla, w Krakowie zaś u JP. Ambrożego Grabowskiego. Cena prenumeraty na 3 tomy jest złp. 5; z pocztą zaś na wszystkich expedycjach pocztowych w Królestwie Polskiem taż cena na 3 tomy złp. 7 wynosić będzie.

— Pośpieszamy z udzieleniem czytelnikom wiadomości, że ważne dzieło historyczne: Historja Polska dla dzieci już jest pod prasą. Autorem jego jest były profess. historji, teraźniejszy poseł na sejm, znany uczonemu światu Joachim Lelewel. Będzie obejmowało około 20 arkuszy z 12 mappami, rytemi na miedzi własną autora ręką.

W dalszém ciągnieniu 5téj klassy 35téj loterji w dniu onegdajszym znaczniejsze wygrane padły jak następuje: Nr. 17,677 wygrał 200,000; los wzięty u Jakubowskiego w Warszawie. Nr. 23,413, zł. 15,000. Po zł. 10,000, Nr. 4,055, Nr. 27,350. Po zł. 5,000, Nr. 7,925, Nr. 7,949, Nr. 10,443 N. 16,229, Nr. 23,803. Po zł. 2,500, Nr. 1874, Nr. 10,145, Nr. 11,101, Nr. 14,554, Nr. 15,909, Nr. 19,579, Nr. 21,230, Nr. 27,179. Po zł. 2,000, Nr. 705, Nr. 2,243, Nr. 5,407, Nr. 6,754,

Nr. 11,552, Nr. 19,600, Nr. 20,360, Nr. 20,418, Nr. 26,108, Nr. 29,938. Po zł. 1,000, Nr. 777, 1,309, 2,419, 3,166, 3,299, 3,414, 3,616, 3,725, 4,001, 4,091, 4,341, 4,725, 4,879, 6,797, 6,914, 9,503, 9,673, 10,913, 11,255, 11,895, 12,696, 12,702, 14,022, 14,271, 15,146, 15,697, 16,419, 16,638, 17,171, 17,250, 17,829, 18,321, 18,496, 18,525, 19,474, 20,887, 22,022, 23,045, 23,957, 24,847, 24,883, 26,237, 26,646, 27,084, 27,383, 27,738, 29,144, 29,964, 29,977, 30,877.

Dziś zrana ciepła stopni 10. — Wczoraj w poł. ciepł. 14.

ROSSJA. — N. Pan raczył przysłać petersburskiemu wojennemu jenerałowi gubernatorowi własnoręcznie podpisany, w Warszawie dnia 13 maja 1829 r. datowany najwyższy reskrypt téj osnowy:

Stosownie do woli nieodżałowanego Brata Naszego, błogosławionej i wiekopomnéj pamięci Cesarza Alexandra; koronowaliśmy się na Króla Polskiego dnia 12 maja 1829 w Naszém stołeczném mieście królestwa polskiego, Warszawie, włożywszy na głowę Swoję, rodzinną Naszą imperatorską wszechrossyjską koronę. Zdajemy na was uwiadomić mieszkańców stołecznego miasta Petersburga o tym uroczystym akcie, przez który na wszystkie czasy określony i utwierdzony został byt królestwa polskiego, na zawsze nierozdzielnego z Imperjum rossyjskiém. Zostajemy dla was na zawsze przychylni. (Następuje podpis.)

— Gazeta petersburgska umieściła następującą charakterystykę wojownika rossyjskiego: Kozacy nasi na linji kaukazkiéj słusznie sławieni są z odwagi w boju z tamtejszymi góralami. Od kilku pokoleń na pochyłości gór tych osiedli, prowadzą nieustanną wojnę z narodami, które znają tylko rabunek i wyuzdaną swawolę i tak się spoufalili z ciągłém wojowaniem, jak z jakiém codzienném zatrudnieniem. Na dowód osobistéj ich przewagi, przytaczamy niedawno wydarzony wypadek na linji kaukazkiéj. W marcu posłano kilku kozaków z pułku kubańskiego na lewy brzeg Kubanu i kazano im zrobić czółno z pnia. Jeden z nich, uzbrojony strzelbą i siekierą wyszedł na polowanie, ale zaledwie się o wiorstę od swoich oddalił, spotkał konnego Czerkiesa, który natychmiast do niego wystrzelił. Kozak strzelił także do swego przeciwnika i obadwa kilkakrotnie do siebie strzelali, ale kule nie trafiały. W tém Czerkies zeskakuje z konia i w okamgnieniu rozpoczyna się osobista walka. Zaraz z początku w twarz raniony kozak, broni się jak może siekierą, zastawia się nią dosyć szczęśliwie i zadaje przeciwnikowi kilka ran. Stratą ucha do żywego rozjątrzony, wywraca Czerkiesa, który padając zadaje mu jeszcze w brzuch ranę kindziałem. Obadwa zmordowani, długo jeszcze z równą zaciętością pasowali się, aż nakoniec kozak Czerkiesa na kawałki posiekał. Po zwycięztwie drogo okupionem powlókł się zwycięzca ze zdobytą bronią i koniem poległego nieprzyjaciela do swoich towarzyszów, i wkrótce wyleczył się z ran odniesionych.

Z Wilna dnia 17 (29) maja.

— Ogłoszono tu list admirała Greigh do wojennego gubernatora litewskiego, wzywający go do zbierania składki na pomnik, który ma być wystawiony wśród zwalisk miasta Chersonezu taurycki̇ego w celu uczczenia pamiątki Włodzimierza W. Ten bowiem naprzód w wspomnionem mieście powziął światło wiary chrześcjańskiéj, które potém rozkrzewił po całéj Rossji. Oto są bliższe szczegóły o tym pomniku, wyjęte ze wzmiankowanego listu. Admirał Greigh obowiązany z powołania przebywać często w Sewastopolu, widział z żalem niknące coraz bardziéj zwaliska Chersonezu taurykiego, niedaleko Sewastopolu położone; powziął przeto myśl wystawienia tamże pomnika, zaświadczającego wdzięczność Rossji za dobrodziejstwo prawdziwéj religji, która z tego miejsca dla niéj zabłysła. W tym celu rozkazał strzedz od zniszczenia reszty zwalisk, wszedł w korrespondencją z prezesem akademji sztuk pięknych i w r. 1825 w czasie bytności ś. p. Cesarza Alexandra w Sewastopolu, podał temuż stosowną notę. Wiekopomny monarcha przyjąwszy łaskawie projekt, rozkazał przesłać notę za pośrednictwem ministerjum oświecenia do akademji sztuk pięknych, dla ułożenia planu pomnika. Z przedstawionych w tym celu dziś panującemu N. Cesarzowi Jmci rozmaitych planów, N. Pan rozkazać raczył, ażeby nateraz wzniesiony był obelisk, według rysunku członka akademji Beretti, tudzież zezwolił na otworzenie składki na ten pomnik w całém państwie, z zastrzeżeniem, iż jeżeli po wystawieniu obelisku zostanie znaczny fundusz z zebranego kapitału, wtenczas postanowi, co ma być zrobione jeszcze przy pomniku. Admirał Greigh mówi daléj w swym liście, iż oprócz pomnika, miał także na celu wystawić na rozwalinach nie wielką lecz piękną cerkiew a przy niéj dom dla 30 ubogich dla dozoru nad rozwalinami i świątynią, w któréj corocznie w dzień Ś. Włodzimierza przełożony klasztoru w Bałakławie mógłby odprawiać uroczyste modły.

— *Z Tyflis dnia 11 kwietnia.* — Od jenerała-majora Pankratjewa, otrzymano następną wiadomość, o usiłowaniach, na lewém naszém skrzydle:

Silna partja Kurtyńców, d. 2 b. m. napadła na wioski Chamurskie: Chaproszyk, Bezir-Chana i Hrykale; z tego powodu pułkownik Szamszew, rozłożony z oddziałem u wsi Kumłudźi, aby odebrać grabieże poczynione u mieszkańców, wyprawił tam niezwłocznie, pod wodzą poruczonego mu pułku Esaula Karasiewa, 60 kozaków, i jednę rotę pułku pieszego Kozłowskiego.

Esauł Karasiew dognał Kurtyńców o 40 wiorst od wsi Kumłudźi po drodze do Patnosu; tylna ich straż, składająca się z pieszych i konnych, którzy zasłaniali przodową partję, śpiesznie zbiegłą z zabranemi rzeczami, dała za zbliżeniem się kozaków, silnie ognia z ręcznéj broni; lecz Esauł Karasiew rzuciwszy się do attaku, stanowczém uderzeniem złamał ich zupełnie, położył na miejscu przeszło 40 ludzi i wziął w niewolą 25, powiększéj części ranionych, ze starszyzną ich Achmet-Agą, krewnym Husseina-Agi: inni zaś ocalili się ucieczką.

Z naszéj strony raniono kulami karabinowemi i pałaszami: urjadnika jednego, kozaków czterech; koni kozackich zabito 3, raniono cztery. Kozacy w téj rozprawie zyskali w zdobyczy konie i broń rozmaitą. (J. R.)

ANGLJA. — *Z Londynu, d. 1 czerwca.* — Xiąże Richmond uczynił na posiedzeniu izby wyższéj d. 20 maja wniosek względem podwyższenia opłaty od wełny zagranicznéj, i w tym względzie powołał się na liczne petycje, a następnie zbijał twierdzenie xięcia Wellingtona, jakoby wełna angielska pogorszyła się i dlatego przywóz zagranicznéj stał się potrzebnym. Jeśli wełna angieska w cenie i nieco w gatunku spadła, skutek to zbytecznego dowozu wełny zagranicznéj; na dowód tego, służy wełna zwana Hoggett, w któréj cudzoziemcy z Anglikami nie ubiegają się i która zatém utrzymuje się przy dawnéj cenie. Nakoniec z tabeli wykazał xiąże Richmond, że w 4 latach od 1821 do 1824, w ciągu któ-

rych cło 6 pence od funta wełny wynosiło, wyprowadzono za granicę angielsk. wyrobów wełnianych 30,225,305 łokci; w 4 latach następnych 1825 do 1828 w których cło od funta wełny tylko 1 pence wynosiło, wyprowadzono towarów wełnianych tylko 26,023,343 łokci. Nadmienić jeszcze należy, że w drugim okresie wartość towarów wełnianych znacznie była mniejsza, niż w pierwszym. Natomiast w pierwszym okresie wprowadzono wełny zagranicznéj 77,640,744 funtów, w drugim 119,117,710 fun. Wyprowadzono wełny w piérwszym okresie 154,740, wdrugim 2,203,345 fun. Przędzy wełnianéj wyprowadzono w piérwszym okresie 86,594½ fun. w ostatnim 900,343 fun. Od 5 stycz. 1828 do 5 stycz. 1829 wprowadzono wełny 30,246,898 funtów. Hr. Harewood sądził, że podniesienie cła zniżyłoby cenę wełny angielskiej i mogłoby pociągnąć za sobą zakaz wprowadzania do innych krajów angielskich wyrobów wełnianych. Lord Ellenborough oświadczył, iż ministrowie nie widzą potrzeby zaprowadzenia jakiéj bąć zmiany w teraźniejszej opłacie od wełny zagranicznéj. W końcu odrzuciła izba wniosek xięcia Richmond.

— Dziennik dworski umieścił kilka szczegółów z życia xięcia Orleanu i między innemi tak o nim mówi: Przepyszne sale tego xięcia w Palais Royal i w Neuilly otwarte są dla znakomitych osób wszelkich stronnictw bez żadnego rozróżnienia. Zawsze mając w pamięci uprzejme niegdyś w Anglji przyjęcie, przyjmuje szczególniéj wszystkich znakomitych Anglików, którzy do Paryża przybywają z odznaczającą się gościnnością, która i sercu i smakowi jego wiele przynosi zaszczytu. Przybył tu, aby przedstawić królowi J. najstarszego syna swego xięcia Chartres, a król J. poznaje tym sposobem trzecie pokolenie xiążąt orleańskich.

— Po paradzie w Hyde Park, na której xiąże Wellington spadł z konia, odprowadzało go aż do mieszkania śród nieustannych życzliwych okrzyków mnóstwo ludu. Xiąże przyjmował te oznaki przychylności z wielką uprzejmością, jakkolwiek one za daleko się posuwały, bo lud ze wszystkich stron cisnął się do rąk xięcia, aby je uściskać, tak, iż xiąże zaledwie mógł trzymać konia na wodzy. Zanim xiąże do pałacu wjechał, ukłonił się ludowi, którego uniesienie znowu głośno się wyraziło. Xiąże dobrze wyglądał i zdawał się być niezmiernie uradowany, z tego, jak Times powiada, prawdziwie angielskiego uczucia.

— Kapitan Napier czyni pomyślne doświadczenia z nadaniem okrętowi ruchu za pomocą kół szuflowatych.

— W Surinam osadzie niderlandzkiéj założono bank z kapitałem 3 miljonów zł. hol. które wszakże zostaną w Niderlandach.

— Admirał Malcolm miał otrzymać nowe instrukcje.

— Anglja miała uczynić wice-królowi egipskiemu propozycję, mogącą mieć wielki wpływ na sprawę wschodnią.

AUSTRJA. — *Z Gracu, (w Styrji) dnia 24 maja.* — Po ośmiodniowym prawie nieustannym deszczu nastąpiło onegdaj przed południem dosyć mocne trzęsienie ziemi, po którém ulewa trwała jeszcze pół godziny. Wnet potém nastała pogoda. Trzęsienie ziemi szło w kierunku północno-wschodnim ku stronie południowo-wschodniéj; w niektórych miejscach zdawało się, że zaczynało się z dołu do góry, w innych, jakoby z góry na dół. Nie słychać, izby gdzie szkody jakie było zrządziło.

FRANCJA. — *Z Paryża d. 2 czerwca.* — Monitor wezwany przez niektóre dzienniki, aby zaprzeczył, lub przyznał to, co król J. w obec kilku deputowanych o pobiéraniu przez niektórych członków izby, pensji, powiedział, oświadcza, że przyzwoitość nakazywała mu dotychczas milczenie i donosi, że ci sami deputowani, którzy deputację do króla składali, podpisali zeznanie, przeciwne wcale owéj wieści ale to samo uczucie, które ich skłoniło do uczynienia tego zeznania, wstrzymuje ich od nadania mu jawności. Nie poprzestaje na tém Kurjer, ale rozumie że objaśnienie takie jest zapóźne i niedokładne; w każdym razie oświadczenie deputacji powinno być ogłoszone, bo i świadectwo członków którzy ją składali, podane było do wiadomości publicznéj. Jest to jedyny sposób położenia końca smutnym pogłoskom. Konstytucjonista donosi, że oświadczenie deputacji, zbija tylko tożsamość wyrazów, jakich dziennik w téj rzeczy użyły i mówi o innem oświadczeniu, które wielu deputowanych ma zamiar ogłosić z zapewnieniem, że żadnéj pensji od rządu nie pobierają. Dziennik handlowy wspomina o liście, w któréj deputowani, każdy pod słowem honoru oświadczyć mają, że w charakterze swoim żadnej pensji ani pobierali, ani pobierają; dziennik ten sądzi, że jeśli wszyscy deputowani na liście téj podpiszą się, będzie to najlepszém odparciem rzuconéj na całą izbę potwarzy. Gazeta Francji rozumie, że słowa królewskie ściągały się tylko do tych deputowanych, którym jako urzędnikom 1000 fr. miesięcznie na utrzymanie się w Paryżu podczas sejmu nie wystarczają.

-- Między Francją i wyspą Hajti podpisany został traktat handlowy d. 11 kwietnia.

-- Dnia 30 maja zdawał P. Berbis w izbie deputowanych sprawę w imieniu kommissji o budżecie przychodów na rok 1830. W tymże dniu zaczęły się narady nad budżetem wydatków r. 1830. Zanim się zaczęły rozśmieszyła wszystkich obecnych następująca okoliczność: Prezes izby odczytał list deputowanego Achard de Bonvouloir, proszący o uwolnienie bywania na posiedzeniach z powodu licznych zatrudnień innego rodzaju. Gdy przestał czytać, podnosi się otyły deputowany prawéj strony, sam P. Bonvouloir i z wielkiém zadziwieniem rzecze: "Jakimże to sposobem stać się mogło, kiedy ja o tym liście nic nie wiem,, «Jakto! zapyta prezes, więc P. Bonvouloir nie pisał tego listu?„ «Ani o nim myślałem „odpowie Bonvouloir. Pokazało się, że ktoś chciał sobie z tego deputowanego żart zrobić i podsunął list w jego imieniu. Minister spraw wewnętrznych oświadczył ze swego miejsca, że będzie dochodził sprawcę tego nieprzyzwoitego postępku.

— Dnia 29 maja zakończył życie jenerał porucznik i par hr. Curial, a d. 30 maja marszałek i par xiąże Hohenlohe.

TURCJA. -- *Z Alexandrji, dnia 11 kwietnia.* -- Konsul francuzki Drovetti zajął się gorliwie wykupieniem niewolników greckich, które mu rząd francuzki polecił. Sto z nich miało popłynąć do Eginy. Wice-król bawi teraz w Kairze i powróci dopiero po świętach Bejramu. Wtenczas także wyruszy wojsko do Armenji. Cena zboża spadła, już to z powodu spodziewanych obfitych zbiorów, już, że i w Smirnie zboże staniało. Marynarka vice-króla składa się z 2 okrętów linijowych, które teraz naprawiają, z 5 fregat, 6 korwet i 10 brygów. Ibrahim pasza otrzymał polecenie ściągania długów należących się skarbowi i używa względem dłużników największéj surowości. -- O Abdallahu, paszy w S. Jean d'Acre opowia-

dają szczególne rzeczy. Miał on zwrócić wszystkim Turkom, chrześcjanom i żydom pieniądze, które przez wiele lat z nich zdzierał. Synowi Izraelity Muhlem Kaima, który był jego sekretarzem, zwrócił 25,000 mahmudiów (moneta po 40 piastrów) zabranych jego ojcu, którego kazał był zamordować. Wszystkie domy i posiadłości skonfiskowane zwrócił dawnym właścicielom, a kupcy lewantcy otrzymują od niego niespodzianie sukcesje po swych przodkach. Skrucha ta jest może skutkiem gniéwu vice-króla, przeciw któremu Abdallah dawniéj w Stambule intrygował. Temi środkami chce stary pasza zjednać sobie miłość ludu i zapewnić sobie jego pomoc, wrazie, gdyby vice-król chciał się na nim zemścić. — Organizacja siedmiu pułków regularnéj jazdy uskutecznia się ciągle w Kairze; jeden z tych pułków wyruszy z wyprawą do Armenji. — W ostatnich dniach marca zaprowadzono po raz piérwszy oświecenie gazem w Egipcie, a mianowicie, w pałacu vice-króla o milę od Kairu.

— Goniec Smirneński z dnia 26 kwietnia umieścił wyjątki z listu rossyjskiego kontradmirała Ricord, pisanego do niderlandzkiego jeneralnego konsula Pana Lenep, a zawiérającego niektóre szczegóły o trzęsieniu ziemi, które dnia 13 kwietnia na brzegach Macedonji, w Adrjanopolu, Stambule i innych miéjscach czuć się dało: Dnia 13 kwietnia o godzinie 4 po południu, siedział admirał Ricord przy stole z tureckim rządzcą wyspy Thasso, którą tylko wązki kanał od Macedonji oddziela, gdy nagle usłyszano trzęsienie ziemi. Butelki na stole powywracały się, kieliszki potłukły się. Wstrząśnienie było ukośne i bardzo mocne; trwało przeszło minutę. Ponawiało się aż do drugiego dnia, ale było już słabsze. Najpiérwsze uderzenie zdawało się na pokładzie admiralskiego okrętu rossyjskiego tak silne, iż rozumiano, że okręt się rozbija i że działa z miéjsca są poruszone. Admirał mówi daléj w swoim liście: „Mogę WPana zapewnić, że jako niegdyś gubernator Kamczatki, gdzie z powodu wulkanów trzęsienia ziemi są częste, bardzo silnych wstrząśnień ziemi byłem świadkiem, ale żadne nie było tak mocne, jak teraźniéjsze. Na szczęście, oprócz że się wieża z czasów Wenecjan pochodząca, i kilka magazynów zawaliło, nie doznała wyspa Thasso w dniu tym żadnego innego nieszczęścia. Dowiaduję się, że we wsi Pravi o trzy mile od portu Kavala na stronie macedońskiéj naprzeciw wyspy Tasso będącego, 70 domów zawaliło się i że ziemia pochłonęła wieś Xanthy ze wszystkiemi niemal mieszkańcami. W Kavala rozwaliło się także kilka domów. Wiatr południowo-wschodni w kierunku północno-zachodnim poprzedzał trzęsienie ziemi." Goniec Smirneński dodaje, że w Adrjanopolu wiele minaretów meczetowych i domów zawaliło się.

WIADOMOSCI NAUKOWE.

O Long-champ paryzkiém.

(Dalszy ciąg.)

Chciałem dłużéj czekać, rzuciłem już nawet miedziaka w bermycę z którą jakiś urużowany rycerz chodził, myśląc że to będzie i za tę sztukę i za następną; aż tu słyszę aryjkę z Damy Białéj z téj sceny gdzie Jerzy przyszedłszy pierwszy raz do sali zamkowéj, przeciera sobie oczy, i przypomina że jak we śnie coś podobnego widział a usłyszawszy jakąś dawną nutę zdaje się że znajomą sobie w dziecińśtwie, wpada w zachwycenie i z natężoną uwagą usiłuje połączyć głosem snujące się mu w myśli rozproszone tony. Także i ja przypomniałem Pana Zylińskiego w roli Jerzego, a teatr z dragonami całkiem mi z głowy wyleciał; idę tedy ku téj stronie nucąc; i już zacząłem wpadać w melancholją, zwłaszcza że głosy śpiewającego choru z daleka, z daleka tylko mnie dochodziły; co w smutnych pieśniach bardzo jest niebezpieczne dla osób mających słabe nerwy. Ale na nieszczęście tak dużo ludzi zaczęło się koło mnie zbierać że musiałem stanąć.

W tém kiedy tak stoję, czuję że mnie kilka osób z tyłu dobrze łokciami szturcha; odwracam się, wszyscy się tyłem rozsuwają — koło! koło! krzyczą: co robić? musiałem na miejscu pozostać niemogąc pójść daléj, a zostawszy wsunąłem się w pierwszy rzęd; bo już jeżeli koniecznie trzeba widzieć pomyślałem sobie, lepiéj dobrze widzieć jak źle.

Była to rzecz nie lada, coś osobliwego, jedném słowem pajaco. Miał biały kapelusz wełniany pogięty, kaftanik aż na lędźwie mu zachodził, rękawy dwa razy dłuższe jak ręce, wisiały aż do ziemi prawie, guziki jak duże kłębki nici płótnem poobszywane, na szyi duża kryza. Tak zajął moję uwagę że jak pierwéj dragony, tak teraz całe moje malancholijne tryle z głowy mi wywietrzały. Mnóstwo téż nam powiedział wierszyków, pocieszných historyjek, epigrammatów, madrygałów troszeczkę tłustych; wykrzywiał gębą, ślipia przewracał, machał rękawami; udawał że się kocha, że rozczula, klękał, składał palce na krzyż; potém się gniewał, chciał się przebijać, wreszcie po długiém rzucaniu rękami przebił się sztyletem... I upadł. A my w śmiech, brawo! brawo pajaco!.. Aż za boki braliśmy się tak to było zabawne, zwłaszcza téż dla mnie, który niedawno słowo w słowo to samo widziałem wystawione z całą naturalnością na teatrze francuzkim, na jednéj bardzo pięknemi wierszami napisanéj tragedji klassycznéj.

Jeszcze pajaco leżał przebity, i tylko kiedy niekiedy rzucał się do góry, aż tu ni z tego ni z owego skoczyło mi coś na ramie: była to małpeczka w tunice pąsowéj i w czapeczce z kutasikami: trzymała w jednéj łapie talerzyk, a drugą pokazywała żeby co wrzucić. Chętnie dałem parę miedziaków towarzyszce naszego klassycznego artysty; ona do mego sąsiada, od sąsiada, do sąsiada i znowu daléj a daléj. Nowy powód do śmiechu, kobiéty strachały się i śmiały, krzyczała dziatwa; małpa nic nie uważa, swoje robi, a my radzi patrzymy i czynimy różne uwagi.

Małpeczka się wciąż uwijała w kole, gdy w tém dźwięk arfy i gitary hiszpańskiéj w poważnych akordach daje się słyszyć; wszyscyśmy się tam zabrali, i już niewiem co się stało z naszym artystą. Uderzony piękną harmonją pomyślałem sobie: Zstąpcież dziewice! zstąpcie i śpiewajcie! Brzmiące narzędzia struny naciągnione rozlicznym głosem wzruszajcie! Bo tego jeszcze mi do szczęścia brakuje. Jakoż rzeczywiście wystąpiły na środek, uderzyły w struny i śpiewały.... Czułe téż to były pieśni o jednéj pannie paryżance, młodéj i pełnéj wdzięków, na które jakbym oczami memi patrzał, tak były dobrze opisywane. Otóż tedy ta panna siadła w Marsylji na okręt i płynęła do Korsyki, żeby tam nierozerwanym węzłem najczulszéj miłości połączyć się z drogim sercu swemu przedmiotem.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR FRANCUZKI. Dziś komedjo-opera: *Le Mariage de Raison*: którą poprzedzi komedjo-opera: *La Famille du Porteur d'Eau.* Zakończy komedjo-opera: *La Chambre de Suzon.*

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych.

KANTOR GŁÓWNY GAZETY POL. PRZY ULICY NOWOMIEJSKIEJ NRO 163. — W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO PRZY ULICY ZABIEJ NRO 472.